

Brama życia

Wspomnienie z okazji dziesiątej rocznicy wizyty
Jana Pawła II w Toruniu

Dom Kopernika, Krzywa Wieża, Ratusz, ruiny Zamku Krzyżackiego, kościoły ... to niezwykle miejsca dla turystów, którzy przybywają do Torunia, żeby dotknąć gotyk popularnie zdefiniowany jako budownictwo z czerwonej cegły. Do oficjalnej listy tych miejsc, uznanych nawet przez UNESCO, dołączam miejsce głęboko zapisane w moich osobistych wspomnieniach: Aulę UMK na Bielanach. Wiele ważnych osobistości i gwiazd gościło w Auli i najczęściej jej zapamiętane obrazy są pełne widzów i ruchu na scenie. Często są one wypełnione hałaśliwą muzyką odbywających się koncertów, albo akcją dyskusyjnych forów, inauguracyjnych akademii kolejnych lat akademickich, czy po prostu wyjątkowych wykładów. Dla wielu wspomnienia są uzupełniane karnawałową atmosferą zabaw noworocznych organizowanych od lat w foyer dla pracowników, lub dla ich dzieci. Dla mnie Aula UMK od dziesięciu lat jest miejscem bez widowni, miejscem ograniczonym do małego fragmentu zawierającego drzwi między foyer i sceną, miejscem nierzeczywistym i uduchowionym.

Właśnie zbliża się dziesiąta rocznica przeżycia, które na zawsze zachowa specjalny wymiar w mojej pamięci: wizyta Ojca Świętego i Jego spotkanie z przedstawicielami nauki i sztuki właśnie w Auli. Tylko kilka tygodni temu w trakcie zajęć z konwersacji w języku angielskim prowadzonych dla studentów i doktorantów fizyki, dyskutowane było stwierdzenie Newtona: *„Jeśli widziałem dalej, to dzięki temu, że stałem na barkach olbrzyma”* (Newton miał na myśli Galileusza). Na pytanie, *kto jest/był tym olbrzymem dla ciebie*, jedna ze studentek odpowiedziała: Ojciec Święty, Jan Paweł II. Dokładnie w tym momencie w mojej pamięci ożył obraz Ojca Świętego wchodzącego z foyer na scenę w Auli... 7 czerwca 1999 roku, w dzień urodzin mojej córki Natalii, która pracując jako wolontariusz w dziennikarskim biurze obsługi wizyty Ojca Świętego uległa niefortunnemu wypadkowi i z nogą w gipsie śledziła historyczne wydarzenia w telewizji.

Cofając się chronologicznie do wspomnień z tego dnia, przemierzając wstecz oś czasu, konieczne jest zatrzymanie się w kalendarzu przeżyć tych dziesięciu lat na wiosnie 2005 roku, kiedy wszystkich ogarnął ból żalu. Przebywałam wtedy w Nashville, na południu USA. Tamtej wiosny było już wiadomo, że dla Ojca Świętego Jana Pawła II nie ma powrotu do ziemskiego życia, że od nas odchodzi. Smutek i żal zjednoczył wtedy katolików, a właściwie wszystkich chrześcijan, jak również tych wyznających religie pozachrześcijańskie i tych niewierzących. Dla wszystkich Papież Jan Paweł II był symbolem mądrości, wiary, miłości, nadziei, pokory, pojednania i pokoju; wszyscy razem zjednoczeni duchowo, w zadumie i w napięciu, przeżywali ostatnie chwile Jego życia. I choć Święty Bernardyn powiedział *„Śmierć bramą życia”*, nawet katolikom było trudno pogodzić się z nieodwracalnością chwili, w której zgaśnie Jego gromnica i pojawi się jaskrawo oświetlone okno prywatnych apartamentów w Watykanie. Trudno było pogodzić się z nieodwracalnością i wiecznym trwaniem konsekwencji tego momentu, zupełnie tak samo, jak przeżywa się śmierć kogoś bardzo bliskiego. Renato Buzzonetti, osobisty lekarz Jana Pawła II w swoim wspomnieniu napisał¹: *„Zgodnie z polską tradycją, mała świeca rozjaśniała półcień pokoju, w którym gasło życie Papieża. ... obecni odśpiewali Te Deum. Hymn chwały i dziękczynienia łączył się z jednogłośnie modlitwą, którą zgromadzeni na placu wierni wznosili w stronę nagle rozświetlonego okna Papieża. ...Dla Jana Pawła II wypełnił się czas błogosławionej nadziei”*.

¹ *Pozwólcie mi odejść*, S. Dziwisz, Cz. Drążek, R. Buzzonetti, A. Comastri, wyd. Święty Paweł, 2005.

Większość mieszkańców Południa USA związana jest duchowo z kościołem baptyistów; tamtej wiosny, kiedy odchodził Papież, wszystkie serca i ich modlitwy skierowane były do kościoła katolickiego, jako że głównie on tracił swojego Przewodnika. 7 kwietnia w katedrze w Nashville sprawowana została uroczysta msza żałobna celebrowana przez kilku biskupów. Skupiała ona wszystkich żegnających Papieża, a dla podkreślenia korzeni Jego rodowodu, chór wykonał w języku polskim bliski sercu każdego Polaka hymn *Serdeczna Matko*. W wydrukowanym programie podane były polskie słowa pieśni, ich fonetyczna wymowa i angielskie tłumaczenie, choć chór śpiewał bardzo czysto i poprawnie po polsku. Perfekcyjnie wykonane *Ave Verum Corpus* Mozarta, hymn *Oda do Radości* Beethovena, a nawet pożegnalne *Salve Regina* to tylko muzyczna oprawa tej mszy; pieśń *Serdeczna Matko* była nie tylko wzruszającym gestem, ale prawdziwym pożegnaniem Polskiego Papieża. Było to wspólne przeżywanie końca epoki, w której jeden człowiek siłą swojej wiary i mocą swojego intelektu potrafił przemówić do serc i sumień ludzi na całym świecie, niezależnie od ich religii; epoki, w której jeden Człowiek złączył narody.



POLISH SONG

"SERDECZNA MATKO" Polish Traditional Hymn

1. Ser - de - czna Mat - ko, o - pie - kun - ko lu - dzi, Niech Cię płacz
 1. *Sehr - dech - na Maht - ko o - pyeh - koon - ko loo - jee, Nyeh Chyeh pwach*

2. Be - lov - ed Mo - ther, Guar - dian of our Na - tion, We come be -
 3. Do ko - góż wzdychać ma - my nę - dzne dział - ki? Tyl - ko do
 3. *Doh koh - goosh vzdih - hach mah - mih nenz - neh jyaht - kee? Tihl - ko do*

4. Re - Fuge of sin - ners, Love be - yond all mea - sure, Joy to all

Fragment programu żałobnej mszy św. z kopią muzyki i słów hymnu *Serdeczna Matko*

Wśród wszystkich zgromadzonych tego wieczora w katedrze w Nashville czułam się wyróżniona nie tylko dzięki swoim polskim korzeniom. W czasie tego pożegnania w mojej pamięci ożyły obrazy z przejazdu Ojca Świętego ulicą Kraszewskiego w 1999 roku. Z okna kamienicy, w której mieszkam, ponad głowami mieszkańców Torunia zgromadzonych wzdłuż trasy przejazdu, jakby bliżej niż inni, bo z poziomu pierwszego piętra, widziałam pochyloną sylwetkę Ojca Świętego udającego się na lotnisko, żeby celebrować mszę świętą i potem w Auli wziąć udział w spotkaniu z przedstawicielami środowisk akademickich. Dzięki dobroduszości Briana Wybourne'a, profesora fizyki przybyłego na UMK z dalekiej Nowej Zelandii, który oddał mi swoje zaproszenie, brałam udział w tym spotkaniu.



Zaproszenie na spotkanie z Janem Pawłem II w Auli UMK
7 czerwca, 1999 roku

Właśnie mija dziesięć lat od tej historycznej wizyty. Zapisała się ona w mojej pamięci tak inaczej, niż inne wspomnienia, że nieraz sama zadaje sobie pytanie, czy rzeczywiście byłam w Auli obecna, czy tylko znam to wydarzenie z relacji innych świadków tego spotkania. Nie pamiętam koło kogo siedziałam, nie pamiętam co się działo wokół, kto był obecny, kto przemawiał i co mówił; nie pamiętam też kiedy przedtem lub potem moja uwaga była skupiona do granicy możliwości, tak jak wtedy w Auli. Chciałam zapamiętać każdy szczegół, ale z fizycznego świata zapamiętałam tylko jeden obraz – Papieża wchodzącego z foyer na scenę. Wrażenie wywołane bliską obecnością Papieża było tak silne, że od tego momentu w Auli był tylko Jan Paweł II i ja, a wszystko co potem się działo w ciągu tego spotkania, było jakby nierzeczywiste, dziejące się w innym, nie fizycznym, a emocjonalnym wymiarze. Zatrzymał się wtedy czas i całe spotkanie jakby trwało tylko krótką chwilę, zachowało jednak swój duchowy wymiar w głębokości przeżyć. Od tamtej chwili, kiedykolwiek jestem w Auli, niezależnie od okoliczności mojej obecności – ciągle w tym samym miejscu widzę pochyloną sylwetkę wchodzącego Papieża...

Nie lubię pomników. Nie lubię pomników uzależnionych od panujących klimatów politycznych. Pomnik Jana Pawła II przy Alei Jego Imienia jest wyjątkowy, bo ponad-czasowy, a właściwie ponad-epokowy. On swoją obecnością uduchawia. Kilka razy byłam świadkiem uchYLENIA czapki, czy kapelusza, przez starszego przechodnia, w sposób dokładnie taki sam jak dawniej, kiedy według starych zwyczajów i tradycji oddawano cześć świętym miejscom. Specjalną wymowę miał też capstrzyk harcerski zorganizowany 2 kwietnia bieżącego roku pod pomnikiem duchowego przewodnika młodzieży... Faktycznie, największe znaczenie ma to, co pozostało z nauk Papieża w umysłach i sercach młodego pokolenia. Właśnie młode pokolenie jest przecież łącznikiem między przyszłością a historycznym okresem obecności Jana Pawła II w życiu wszystkich z mojej generacji.

Śmierć bramą życia! Choćby życia trwającego w pamięci tych, którzy są obecni.

Lidia Smentek
3 maja 2009